

Radosław Brodzik:
Potrzebujemy
spokoju i faktów,
nie narracji
strachu

str. 2



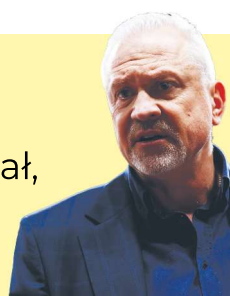
Adam Kołwzan:
Nie będzie żadnych obozów
dla uchodźców w gminie.
Nie dajmy się podzielić
i zastraszyć

str. 5



Dariusz Maciejewski:
Ten sezon pokazał,
że niemożliwe
nie istnieje

str. 12



NASZA LUBUSKA

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

nr 13 (157)
25 kwietnia-1 maja 2022
ISSN 2720-178

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjnego



Zielona Góra znów stanie się stolicą wina! Od 1 do 3 maja aż 22 zielonogórskie piwnice w centrum miasta otworzą swoje drzwi dla gości. To niepowtarzalna okazja, by spróbować lokalnych win, posłuchać kołomyśki od lubuskich winiarzy, posłuchać koncertów, wziąć udział w spacerach przewodnikiem i chłonąć niezwykłą atmosferę miasta.

4 maja winne święto przynosi się do winnic – każda z nich przygotowała wyjątkową ofertę dla odwiedzających. Zwiedzanie piwnic jest darmowe, a karnetem degustacyjnym można poczuć pełnię winnych doznań.

– Zapraszamy na festiwal! – zachęca Robert Stawski z Winnicy Artyzanskiej w Osiecznicy. Wino, historia i pasja czekają.

– Festiwal to jest impreza enoturystyczna, dla tych z nas, którzy chcą poznać piwnice, bo one okazują się niesamowitym odkryciem nawet dla wielu mieszkańców Zielonej Góry. Jeździmy wiele lat samochodami obok tych budynków, nie wiedząc, jak skarby mamy w podziemiach naszego miasta – mówi Janusz Rewers, dyrektor Departamentu Promocji, Turystyki i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Więcej na str. 6-7

W NUMERZE

Ambasador Turcji gościł w Zielonej Górze. Co przyniesie ta wizyta?

Migranci w Gorzowie. Daria Lukianova mówi o wyzwaniach

str. 5

Zielona Góra i Kargowa zapraszają na majowy Kozzi Film Festiwal

str. 8



Urodzeni w Unii. Młodzi zabrali głos w ważnej sprawie

str. 3



200 tys. złotych na ratunek. Lubuski WOPR z dotacją

str. 4

"MAMY wsparcie"

NOWY PROGRAM NA ANTENIE LCI
o zdrowiu i wsparciu dla mam

oglądaj na www.lci-lubuskie.pl
w zakładce TV

zaprasza Magdalena Podhajecka



MAJ KOMENTARZ

lamy ekspertów
d wszystkiego



Dżyliśmy ciekawych czasów, w których znajdzie się ekspert od każdej dziedziny życia. Słuchając wszelkiej maści specjalistów, a pośród nich znajdziemy wiele samozwańczych autorytetów, najczęściej okazuje się, że nie potrafimy zrobić nic poprawnie. Nawet zwykłe nawodnienie organizmu staje się wyzwaniem z innej planety, bo wodę pijemy na przykład: za dużo, za szybko, nie w odpowiedniej ilości, złej jakości i nie o tych porach, co trzeba. Już nie wspominam o bardziej zaawansowanych dziedzinach życia, jak rodzicielstwo, dbanie o środowisko, związki itd. W tej materii nie dość, że liczba porad przekracza liczbę dolarów na koncie Billa Gatesa, to są one od siebie skrajnie różne i z przeciwnymi biegunami.

Z pomocą internetowych influencerów szkolimy się nawet z jedzenia... kebabów. I choć sam uwielbiam to polskie danie rodem z Turcji, to milionów odsłoniętych filmami z testowaniem bułki z warzywami, mięsem i sosem nie rozumiem.

Dla jasności – nie krytykuję szukania informacji, nie odwołuję się do słuchania opinii innych osób w jakimkolwiek temacie. Sprzeciwiam się jedynie temu, że jako wyłemu Kowalskiemu, a w tym przypadku Nowakowskiemu, coraz częściej odmawia się prawa do własnych wyobrażeń. Kupiłeś ten samochód? Na pewno będzie ci się przydał! Wybrałeś tę farbę? Oj, szybko wyblaknie! Śledziłeś śmietanie? Nie rób tego błędu – nie bierzmy przykładu! Przesadzam? Z pewnością i celowo, po prostu trochę z nostalgią wspominam czasy, gdy do celu mogło prowadzić wiele dróg i nie tylko jedna decyzja była uważana za niepodważalnie słuszną. Nawet jeśli podjęty wybór w ostatecznym rozrachunku nie okaże się idealny, to pewne odchylenia od książkowej normy powinny być akceptowalne.

Dariusz Nowak

”

BARDZO SIĘ CIESZĘ, ŻE SEJMIK

MŁODZIEŻOWY JEST TAK AKTYWNY.

ROZMOWY Z MŁODZIEŻĄ

I POZNANIE JEJ PUNKTU WIDZENIA

NA SPRAWY REGIONU JEST WAŻNE,

TAKŻE Z PERSPEKTYWY PRAC

NAD LUBUSKIM PLANEM

LUDNOŚCIOWYM

**Grzegorz
Potęga**

wicemarszałek
województwa lubuskiego

podczas konferencji
„Europa okiem młodych”



Radosław Brodzik: Potrzebujemy spokoju i faktów, nie narracji strachu

Migracje to wyzwanie i szansa – uważa Radosław Brodzik, radny Zielonej Góry i dyrektor Biura Współpracy Zagranicznej i Europejskiej Współpracy Terytorialnej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego. Mówi, jak wygląda rzeczywista skala migracji w Polsce, co mówią liczby, a także jak politycy wykorzystują temat uchodźców w debacie publicznej. – Granie strachem to bardzo niebezpieczne zjawisko – ostrzega.

Tematem, który budzi w całej Polsce wiele emocji, jest migracja. To problem, wyzwanie, a może szansa? Jak pan to ocenia?

Myślę, że to wszystko po trochu. Migracja to złożone zjawisko – dotyczy polityki państw, regionów, ale i całego świata. Z jednej strony to wyzwanie związane z koniecznością adaptacji i integracji, z drugiej szansa – choćby w kontekście rynku pracy. Ale niestety, staje się też narzędziem w politycznych rozgrywkach.

W Polsce dyskusja o migrantach znów się zaostrzyła. Czy mamy do czynienia z celowym wzbudzaniem emocji?

Moim zdaniem tak – to element kampanii politycznej, szczególnie ze strony Prawa i Sprawiedliwości oraz Konfederacji. Wykorzystywanie lęków społecznych w walce o głosy jest nie tylko nieetyczne, ale i niebezpieczne. Tymczasem migracja w Polsce nie zaczęła się wczoraj – napływ migrantów, głównie z Ukrainy, trwa od lat.

Jakie były najważniejsze momenty, które wpłynęły na sytuację migracyjną w Polsce?

Najpierw migracja ekonomiczna, później – po 2014 roku – agresja Rosji, aneksja Krymu, destabilizacja regionu. A wreszcie pełnoskalowa wojna rozpoczęta w 2022 roku. To wszystko sprawiło, że miliony Ukraińców szukały schronienia w Polsce. Ale



Radosław Brodzik: Wykorzystywanie lęków społecznych w walce o głosy jest nie tylko nieetyczne, ale i niebezpieczne

warto pamiętać, że migranci przybywają też z Azji, Bliskiego Wschodu czy Afryki – to globalny proces.

Tymczasem w przestrzeni publicznej pojawiają się głosy o „hordach migrantów” przemieszczających się po kraju.

To narracja strachu. Rzekome „hordy” nie istnieją. Pojawiają się natomiast pojedyncze przypadki osób, które nielegalnie przebywają na terytorium Polski – i są one identyfikowane i cofane na podstawie konwencji międzynarodowych. Warto zaznaczyć, że największa liczba takich przypadków miała miejsce za rządów PiS – blisko 3,7 tys. osób cofniętych rocznie. Dziś mówimy o kilkudziesięciu osobach. Różnica jest kolosalna.

Sytuacja się poprawia?

Zdecydowanie. Obecny rząd uszczelnił granice i wdrożył skuteczne mechanizmy kontroli. Ważne jest, by nie straszyć społeczeństwa – bo większość migrantów to osoby uciekające przed wojną, prześladowaniami, skrajną biedą. To kobiety, dzieci, całe rodziny. Oczywiście, zawsze mogą pojawić się jednostki niebezpieczne, ale nie wolno ich utożsamiać z całą grupą.

Jak w tym kontekście ocenia pan działanie Centrów Integracji Cudzoziemców?

To bardzo potrzebne inicjatywy, które pozwalają na wsparcie i adaptację cudzoziemców w społecznościach lokalnych. Problemem nie jest obecność migrantów, tylko brak rzetelnej informacji i edukacji społecznej. Potrzebujemy więcej faktów i mniej emocji.

Co uważa pan za największe zagrożenie w debacie o migracji?

Grę emocjami. Demonizowanie migrantów. Uogólnianie i straszenie, które może prowadzić do społecznego rozbicia i przemocy. Musimy być odpowiedzialni. Nikt z nas nie chciałby być tak oceniany, jak dziś ocenia się migrantów. W historii Polski sami wielokrotnie szukaliśmy schronienia w innych krajach – warto o tym pamiętać.

Kaja Rostkowska

ZIELONA GÓRA I LUBUSKIE – RAMIĘ W RAMIĘ!

Spotkanie na szczycie, konkretne tematy i sporo dobrej energii. Marszałek województwa Marcin Jabłoński odwiedził prezydenta Zielonej Góry Marcina Pabierowskiego, żeby rozmawiać o wspólnych planach na rozwój miasta i regionu. A dzieje się sporo. Od nowoczesnych inwestycji po oszczędności i zieloną przyszłość.

To nie była tylko kurtuazyjna kawa, marszałek i prezydent miasta rozmawiali o tym, jak jeszcze mocniej połączyć siły i wspólnie pchać Lubuskie do przodu. Na tapecie pojawił się m.in. temat Parku Naukowo-Technologicznego w Nowym Kisielinie. Tam właśnie powstaje nowoczesny, pasywny budynek. To obiekt energooszczędny. Budynek powstaje w Nowym Kisielinie na działce o powierzchni około 1,4 hektara, zlokalizowanej w sąsiedztwie projektowanego Parku Technologii Kosmicznych na terenie Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego. Projekt realizowany jest w systemie modułowym, co pozwala na elastyczne dostosowanie przestrzeni do potrzeb użytkowników.



Spotkanie marszałka Marcina Jabłońskiego z prezydentem Marcinem Pabierowskim

W rozmowie padł też temat możliwej rozbudowy głównej siedziby Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego przy ul. Podgórznej 7. Bo skoro miasto i region rozwijają się w dynamicznym tempie, to i przestrzeń do działania musi nadążać – do tego tematu wrócimy.

URODZILIŚMY SIĘ W UNII

– młodzi zabrali głos w ważnej sprawie

Czy Polska powinna być częścią Unii Europejskiej? Co oznacza członkostwo we wspólnocie dla młodego pokolenia? Jakie wyzwania czekają Europę w najbliższych latach? Odpowiedzi na te pytania szukano podczas konferencji „Europa okiem młodych”. W wydarzeniu uczestniczyli uczniowie zielonogórskich liceów, przedstawiciele Młodzieżowego Sejmiku Województwa Lubuskiego, samorządowcy, parlamentarzyści oraz eksperci.

Organizatorem spotkania był Młodzieżowy Sejmik Województwa Lubuskiego, a patronat nad wydarzeniem objął marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński. – Ta konferencja bardzo dobrze świadczy o młodych ludziach. Ich głos powinien być słyszalny nie tylko tu, ale także w Warszawie i Brukseli – podkreślił wicemarszałek Grzegorz Potęga. Młodzież nie tylko przysłuchiwała się wystąpieniom ekspertów, ale aktywnie brała udział w debacie, zadając pytania i prezentując własne opinie.

– Unia przynosi nam więcej korzyści niż szkód. Bardzo ważne jest, aby być w UE i decydować, w jakim kierunku zmierza Europa – mówił Krzysztof Bałiński, uczeń III LO w Zielonej Górze. Głos zabrał także Kacper Makarski, wiceprzewodniczący młodzieżowego sejmiku: – Dobrze, żeby każdy młody człowiek wiedział, że za sprawą różnych unijnych programów ma wielkie możliwości.

Z sali lekcyjnej do polityki

W konferencji uczestniczyli uczniowie III i V LO w Zielonej Górze. Wydarzenie otworzył Kacper Dziurawiec, przewodniczący Młodzieżowego Sejmiku: – To wyjątkowa okazja do rozmowy o polskiej obecności w Unii



Europejskiej, szczególnie teraz, gdy Polska przewodniczy Radzie UE. Wierzę, że to będzie centrum wolnej myśli – dodała dyrektorka Regionalnego Centrum Animacji Kultury, Anna Komar.

Obecni na konferencji przedstawiciele władz województwa podkreślali znaczenie głosu młodych ludzi dla przyszłości regionu i wspólnoty europejskiej. – Wasz punkt widzenia ma dla nas ogromne znaczenie, także w kontekście prac nad Lubuskim Planem Ludnościowym – zaznaczył wicemarszałek Potęga. – Wasze spojrzenie na sprawy związane z UE różni się od perspektywy starszych pokoleń i dlatego warto go wysłuchać – dodał wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski.

Marzenie pokoleń

Ważnym punktem programu było wystąpienie posła Waldemara Śługockiego, który przypomniał drogę Polski do członkostwa w UE. – Proces integracji europejskiej, obok wejścia Polski do NATO, był marzeniem całych pokoleń. Referendum z 2003 roku pokazało, jak silna była społeczna legitymacja tej decyzji – mówił. Odpowiadał również na pytania młodzieży, dotyczące m.in. swobody przemieszczania się w strefie Schengen i sytuacji po brexicie. – Sprawdzajcie fakty, podejmujcie odpowiedzialne decyzje – apelował do młodych.

Wspólna odpowiedzialność

Szczególne miejsce w programie zajęła dyskusja o wspól-

pracy polsko-niemieckiej. W panelu udział wzięli: dyrektor Biura Współpracy Zagranicznej UMWL Radosław Brodzik oraz Jonas Kolecki, asystent niemieckiego posła do Bundestagu. Podkreślano znaczenie edukacji, wspólnych projektów i przełamywania stereotypów. – Dzięki współpracy z Brandenburgią potrafimy razem diagnozować problemy i wspólnie sięgać po środki europejskie – przekonywał Brodzik.

Rozmawiano m.in. o Programie Współpracy Interreg, wspólnych działaniach na rzecz pamięci historycznej oraz wyzwaniach demograficznych. – Niemcy mają słabą wiedzę o Polsce. W debacie dominuje skrajny przekaz medialny – zauważył Ko-

lecki. Wskazał również na problem dyskryminacji mniejszości niemieckiej w Polsce w kontekście zmian w finansowaniu nauki języka ojczystego.

Dialog z młodymi

W czasie konferencji nie zabrakło tematów bliskich młodym pokoleniu – od programów Erasmus+, przez możliwości studiowania i pracy za granicą po wyzwania związane z migracją i zarządzaniem funduszami unijnymi. – Chcemy słuchać młodych, a nie do nich mówić. Podstawą jest dialog – zaznaczyła Anna Synowiec, przewodnicząca Sejmiku Województwa Lubuskiego.

W konferencji uczestniczyło ponad 100 osób. Obecni byli również m.in. dyrektorzy departamentów urzędu marszałkowskiego i wojewody, samorządowcy oraz członkowie młodzieżowego sejmiku.

Konferencja „Europa okiem młodych” pokazała, że młode pokolenie nie tylko interesuje się przyszłością Europy, ale chce też realnie współdecydować o jej kierunku. I choć Unia Europejska dla nich to codzienność, to właśnie ich głos może w przyszłości nadać jej nowy kształt.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuski

Zostajemy, by zmieniać Lubuskie. Młodzi mają plan

Rozmowa z Kacprem Dziurawcem, przewodniczącym Młodzieżowego Sejmiku Województwa Lubuskiego.

„Europa okiem młodych” to pierwsza tak duża konferencja organizowana przez wasz sejmik.

To konferencja poświęcona polskiej prezydencji w Unii Europejskiej, ale naszym głównym celem jest aktywizacja młodzieży, zwiększenie jej świadomości obywatelskiej i promowanie postaw proeuropejskich. Udało się zaprosić stu uczniów zielonogórskich szkół – i to jest dla nas ogromny sukces.

Budowanie zaangażowania to wasza misja?

Dokładnie tak. W czasach dezinformacji i kryzysu wartości chcemy pokazywać młodym, co Unia Europejska realnie daje

Polsce. To nie tylko symbol, ale konkretne działania, wpływ na rozwój, demokratyzację. Młodzi muszą to wiedzieć, by kiedyś przejąć odpowiedzialność za przyszłość kraju i regionu.

Co uważa pan za najważniejszy punkt tej debaty?

Wystąpienie profesora Waldemara Śługockiego o historii prezydencji Polski w UE i wpływie Unii na rozwój kraju to ważny moment. Ale za kluczowy uważam panel o współpracy polsko-niemieckiej z udziałem Jonas Koleckiego z Bundestagu i Radosława Brodzika. No i oczywiście ostatni panel – głos młodzieży – nasza „wisienka na torcie”.



Dlaczego dopiero na końcu, skoro to „Europa okiem młodych”?

Bo chcieliśmy, żeby był to panel z największą przestrzenią na dyskusję, żeby właśnie młodzież miała czas, by zadawać pytania i wyrażać swoje opinie.

Panie przewodniczący, a jak pan godzi tyle ról? Jest pan asystentem posłanki, społecznikiem, przewodniczącym sejmiku...

Jest trudno, ale warto. Pracujemy m.in. nad nowelizacją ustawy o jednostkach samorządu terytorialnego, by wzmocnić pozycję młodzieżowych rad. Złożyliśmy już

dwa projekty – jeden w ramach Lubuskiej Obywatelskich Inicjatyw Młodzieżowych, drugi do Funduszu Młodzieżowego. Dziękujemy też z Regionalnym Centrum Animacji Kultury przy projekcie „Bardzo Młoda Kultura”.

Co młodzież myśli o przyszłości regionu?

To trudny temat. Sam studiuję w Warszawie, ale chcę wrócić do Lubuskiego. W naszej ankiecie wielu młodych wskazywało problemy: niskie płace, słabe połączenia komunikacyjne, stereotypy na temat Uniwersytetu Zielonogórskiego. A to przecież dobra uczelnia. Trzeba zmieniać narrację i poprawiać jakość życia, by młodzi chcieli tu zostać.

Kaja Rostkowska

Turcy stawiają na Zieloną Górę

Lubuskie coraz bardziej przyciąga nie tylko polskich studentów, ale też młodych ludzi z zagranicy. A konkretnie – z Turcji! W ramach programu Erasmus+ na Uniwersytecie Zielonogórskim uczy się dziś około 50 studentów z tego kraju. Ale nie chodzi tylko o studia. Jak się okazuje, to może być początek dużo szerszej współpracy – i to nie tylko na uczelniach, ale też w biznesie!

– Zdecydowaliśmy, że będziemy ze sobą jeszcze bliżej współpracować – powiedział ambasador Republiki Turcji w Polsce, Rauf Alp Denктаş, który 11 kwietnia odwiedził Zieloną Górę. Spotkał się z władzami województwa, miasta i uczelni, a także wygłosił wykład dla studentów.

Tureccy studenci na UZ? Jest ich coraz więcej!

Tureccy studenci najczęściej wybierają filologię angielską, informatykę i inżynierię mechaniczną – wszystkie te kierunki prowadzone są po angielsku. Co ciekawe, Uniwersytet Zielonogórski ma podpisane aż 46 umów z uczelniami w Turcji – z Ankary, Izmiru czy Stambułu.

Rektor uczelni, prof. Wojciech Przyżewski, mówi wprost: – Chcielibyśmy, żeby tureccy studenci jak najczęściej odwiedzali naszą uczelnię. Myślimy też o powójnym dyplomowaniu – wierzymy, że to bardzo ich interesuje.

Turcja widzi potencjał w Lubuskiem

Podczas wizyty poruszono też temat współpracy gospodarczej. Ambasador Denктаş podkreślał, że jego kraj widzi potencjał w wo-



Spotkanie z ambasadorem Turcji

jewództwie lubuskim – szczególnie w kontekście nowoczesnych technologii, jak np. technologie kosmiczne.

– Będziemy szukać odpowiedniego regionu w Turcji do współpracy z Lubuskiem – zapowiedział ambasador. Dodał też, że Turcję i Polskę łączy nie tylko historia i polityczne sojusze (obydwa kraje są w NATO), ale także potencjał do wspólnego rozwoju.

Wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski pokazał go-

TURECCY STUDENCI
NAJCZĘŚCIEJ
WYBIERAJĄ
FILOLOGIĘ ANGIELSKĄ,
INFORMATYKĘ
I INŻYNIERIĘ
MECHANICZNĄ

ściowi z Turcji mocne strony naszego regionu – jeziora, lasy, infrastrukturę, ale też bezpieczeństwo inwestycyjne (w końcu mamy tu amerykańską bazę wojskową).

Nie bez znaczenia są też liczby – w regionie już teraz działają tureckie firmy z branży gastronomicznej, handlowej i logistycznej. A eksport z Lubuskiego do Turcji rośnie – choć waha się z roku na rok, w 2022 roku osiągnął prawie 35,5 mln euro.

Loty, misja gospodarcza i przyjaźń

Co dalej? W planach jest październikowa misja gospodarcza do Stambułu oraz rozwój bezpośrednich połączeń lotniczych z Portu Lotniczego Zielona Góra – Babimost do Antalyi. W ciągu dwóch lat liczba pasażerów na tej trasie wzrosła z 5,3 tys. do 7,2 tys.

Nie tylko uczelnia chce zacieśnić więzi z Turcją – miasto też! Wiceprezydent Zielonej Góry, dr Jarosław Flakowski, zapowiedział chęć nawiązania relacji z miastem partnerskim w Turcji. Wojewoda lubuski Marek Cebula dodał, że w Polsce mieszka dziś około 20 tysięcy Turków, którzy pracują, uczą się i prowadzą firmy. – Turcja zmierza w stronę Unii Europejskiej, Polska już tam jest – to daje nam pole do współpracy – podkreślił.

Wizyta zakończyła się optymistycznym akcentem – ambasador nie krył zadowolenia z wizyty i podziękował za serdeczne przyjęcie. – Jestem bardzo zadowolony z pobytu. Chciałbym podkreślić gościnność tego regionu – powiedział Rauf Alp Denктаş.

Lubuskie Centrum Informacyjne

Kasa na ratunek! Lubuski WOPR z dotacją

Lato już za rogiem, a to oznacza jedno – czas na jeziora. Ale zanim wskoczmy do wody, dobra wiadomość: Lubuski WOPR dostał zastrzyk gotówki – 200 tys. zł od samorządu województwa. To już piąty rok z rzędu, kiedy województwo wspiera ratowników. W tym czasie zbierał się z tego miłośników złotych na bezpieczeństwo wszystkich – mieszkańców i turystów.

Umowę podpisali członkowie zarządu województwa: Zbigniew Kołodziej i Jacek Urbański. I mówią wprost: chodzi o to, żebyśmy czuli się bezpiecznie nad naszymi jeziorami. Bo Lubuskie to ponad 600 akwenów, każdy z nich to potencjalne miejsce wypoczynku, ale też zagrożenia.

– Dzięki WOPR-owi możemy spokojnie wypoczywać – mówi Jacek Urbański. – To nie tylko kasa na sprzęt, ale też na szkolenia. Chcemy, żeby każdy, kto idzie do wody, miał pewność, że jest ktoś, kto nad nim



czuwa.

Zbigniew Kołodziej przypomina, że jeszcze kilka lat temu sytuacja WOPR-u była kiepska. Teraz jest znacznie lepiej – i jeśli ktoś uważa, że ratownik to tylko facet w czerwonych szortach z dmuchanym kółkiem, to... jesteśmy w 2025 roku! Teraz to

fachowcy, którzy mają do dyspozycji łodzie, specjalistyczne kombinezony i sprzęt wart setki tysięcy.

– Bezpieczna woda to nie przypadek – mówi Kołodziej. – To efekt ciężkiej pracy, wysiłku i sprzętu, który po prostu musi działać.

Prezes WOPR-u Robert Fredrych nie kryje radości: – Samorząd podał nam koło ratunkowe. Bez tych pieniędzy nie bylibyśmy w stanie działać na takim poziomie. Mamy uszkodzony sprzęt po ostatnich powodziach, a to wsparcie pozwoli go naprawić. A najdroższe? Paliwo! Tego po-

trzebujemy najwięcej, żeby prowadzić patrole i być tam, gdzie jesteśmy potrzebni.

W tym roku dotacja trafi na najbardziej palące potrzeby: paliwo, remonty, szkolenia. Bo – jak podkreśla Fredrych – dziś ratownicy nie tylko czuwają na plażach. Są wzywani do akcji na dużych akwenach, w trudnych warunkach, przez cały rok.

Andrzej Ziarek z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego dodaje, że najważniejsi są ludzie – wyszkoleni, przygotowani, gotowi do działania. – I właśnie na to idą te pieniądze. Bo dobry sprzęt to jedno, ale bez ludzi nic się nie wydarzy – podkreśla.

Na miejscu byli też przedstawiciele lokalnych struktur WOPR z całego regionu – Sławy, Gubina, Świebodzina czy Słubic. Wszyscy zgodnie mówili: dzięki tej pomocy możemy robić swoje – dbać o bezpieczeństwo każdego, kto wybiera odpoczynek nad lubuską wodą.

Migranci w Gorzowie.

Wyzwania i walka o szacunek

Odwiedziliśmy Centrum Migranta, miejsce, które każdego dnia wspiera ludzi z zagranicy, pomagając im odnaleźć się w nowej rzeczywistości. To tutaj migranci mogą liczyć na pomoc w nauce języka, znalezieniu pracy i integracji z lokalną społecznością. O tym, jak wygląda ich codzienność, wyzwania oraz o politycznej narracji dotyczącej migrantów, rozmawialiśmy z Darią Lukianową, kierowniczką centrum.

Choć rocznica wybuchu wojny w Ukrainie minęła w lutym, temat obecności uchodźców i migrantów w Polsce wciąż jest bardzo aktualny. Jak zauważa Daria Lukianowa, Ukraińcy, którzy znaleźli schronienie w Polsce, stali się częścią społeczeństwa i aktywnie je współtworzą. – Wspieramy polską gospodarkę, płacimy podatki, otwieramy firmy, dajemy miejsca pracy. Chcemy mieć równe prawa i być traktowani z szacunkiem, jak każda inna grupa społeczna – mówi.

Od kryzysu do integracji

Pierwszy rok po wybuchu wojny był czasem chaosu – wielu migrantów przyjechało do Polski nagle, często bez przygotowania, wyrwani ze swojego dotychczasowego życia. Jednak z czasem zaczęli budować nową codzienność. – Dziś widzimy, że wiele osób znalazło legalną pracę, wynajmuje mieszkania, a nawet kupuje nieruchomości. Zaczynają od nauki języka i tu pojawia się pierwszy problem: brakuje miejsc na kursach. Powinny być one dostępne dla każdego – zaznacza Lukianowa.

Wielu migrantów nostryfikuje swoje dyplomy, kontynuuje naukę w szkołach policealnych, na uczelniach, rozwija kompetencje zawodowe i otwiera własne firmy. – To konkretne działania pokazujące, że ci ludzie nie tylko chcą tu być, ale naprawdę chcą być częścią tej społecz-



Daria Lukianowa jest kierowniczką Centrum Migranta w Gorzowie. Pomagają uchodźcom od wybuchu wojny

ności – dodaje kierowniczka Centrum Migranta w Gorzowie.

Pracują, płacą, ale... hejt wciąż obecny

W trakcie kampanii wyborczych migranci często stają się celem politycznych rozgrywek i medialnych ataków. – Nie rozumiem tej nagonki. Jesteśmy tu legalnie, płacimy podatki, wspieramy gospodarkę. Gdybyśmy z dnia na dzień wyjechali, wiele polskich firm miałoby ogromne problemy – mówi Lukianowa. – Pra-

codawcy to wiedzą i cenią naszych pracowników. Hejt pochodzi od tych, którzy nie rozumieją, ile realnie wnosimy do tego kraju.

Lukianowa mieszka w Polsce od dziesięciu lat. Zna ten proces od środka, od etapu migranta aż po uzyskanie obywatelstwa. Zaznacza też, że wielu migrantów już dziś ma polskie obywatelstwo i bierze aktywnie udział w życiu politycznym kraju, w tym przy urnach wyborczych.

Głos migrantów musi być słyszalny

Największym wyzwaniem pozostaje nie tylko legalizacja pobytu czy bariery językowe, ale także brak uwzględnienia migrantów w procesach decyzyjnych. – Tworzy się przepisy dotyczące migrantów, ale nikt nie pyta nas o zdanie. Chcemy być częścią dialogu, bo chodzi o naszą przyszłość. Bez naszego głosu te strategie nie będą skuteczne – apeluje Lukianowa.

Centrum Migranta w Gorzowie to przestrzeń, w której migranci otrzymują wsparcie w kwestiach legalizacji pobytu, edukacji, znalezieniu pracy oraz rozwoju osobistego. To również miejsce, które buduje mosty, a nie mury.

Na koniec warto podkreślić – mówimy tu o migrantach legalnych, z dokumentami i chęcią do pracy.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Burmistrz dementuje kłamstwa w sprawie uchodźców w gminie

Nie będzie żadnych obozów dla uchodźców w gminie – odpowiada ostro w rozmowie z LCI Adam Kołwzan. Jedną z ostatnich sesji Rady Miejskiej w Drezdenku było wyjątkowo burzliwe, emocje sięgały zenitu, a sala sejmowa wypełniła się po brzegi. Powodem poruszenia było dezinformacja dotycząca rzekomych planów lokowania nielegalnych migrantów w zasobach mieszkaniowych gminy. Burmistrz Kołwzan w rozmowie z naszym portalem stanowczo zdementował te doniesienia i zaapelował o spokój oraz rozsądek.

– Nie ma żadnych podstaw do obaw. Nikt nie zostanie wysiedlony, nie prowadzimy żadnych działań związanych z przyjmowaniem migrantów. To zwykłe kłamstwa, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością – podkreśla burmistrz.

Wyjaśnia, że nieprawdziwe informacje zaczęły krążyć jeszcze przed sesją – pojawiły się plakaty i ulotki, które sugerowały zagrożenie dla bezpieczeństwa mieszkańców. Szczególnie absurdalne były sugestie, jakoby osoby legalnie zamieszkujące mieszkania komunalne miały zostać wysiedlone, aby zrobić miejsce dla uchodźców.

– To było kłamstwo mające na celu wywołanie paniki. Nikt z urzędu takich działań nie planuje. Stare przeszkole, o którym mowa w plotkach, ma przygotowaną dokumentację do rozbiórki – nie nadaje się do użytkowania – tłumaczy Kołwzan.



Zamieszanie wywołały również nieporozumienia dotyczące funkcjonowania w regionie Centrów Integracji Cudzoziemców, które – jak zaznacza burmistrz – nie będą miejscem zamieszkania, lecz jedynie punktem informacyjnym, funkcjonującym jak każdy urząd – w określonych godzinach i dniach.

Zgodnie z odpowiedzią Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na interpelację posła Włodzisława Dajczaka centra te mają służyć legalnie przebywającym cudzoziemcom jako wsparcie w zakresie edukacji, zdrowia czy rynku pracy. Nie będą tam zamieszkiwać żadni nielegalni migranci.

– W Drezdenku pracuje wielu cudzoziemców, którzy są legalnymi mieszkańcami, płacą podatki i wspierają lokalny rynek pracy. Bez nich wiele zakładów miało poważne trudności – przypomina Kołwzan.

Burmistrz podkreśla, że obecnie gmina skupia się na konkretnych, ważnych projektach – m.in. realizacji inwestycji wodociągowej dzięki dofinansowaniu z Krajowego Planu Odbudowy. – To zadanie ambitne, czas na niego, ale jego realizacja to kluczowa sprawa dla mieszkańców m.in. Lubiewa, Starych Bielic, Gościmia i Lubieszowa – mówi.

Na zakończenie burmistrz zaapelował do mieszkańców o weryfikowanie informacji u źródła i unikanie ulegania manipulacjom. – Drezdenko jest spokojne i bezpieczne. Proszę ufać sprawdzonym źródłom – urzędowym stronom internetowym, Lubuskiemu Centrum Informacyjnemu i lokalnym mediom. Nie dajmy się porywać i zastraszać – dodaje Kołwzan.

Katarzyna Kozłowska

CO DALEJ ZE SZPITALNYM ODDZIAŁEM RATUNKOWYM? NOWA POCZEKALNIA, NOWY PORZĄDEK

Ledwo co zakończył się pierwszy etap modernizacji Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Zielonej Górze, a już ruszają z kolejnym – właśnie startuje druga runda prac, a w niej m.in. remont poczekalni i usprawnienie rejestracji pacjentów. W sumie cały projekt pochłonie niemal 20 milionów złotych.

Pierwsza tura prac zakończyła się niedawno – odnowiono kilka pomieszczeń, a także kupiono nowoczesny sprzęt, w tym tomograf, USG i aparaty RTG oraz EKG – wszystko warte ponad 6 mln zł.

Teraz zielonogórski szpital zabiera się za strefę pacjentów. Będzie nowa poczekalnia, reorganizacja punktu przyjęć, a całość – jak podkreślają władze szpitala – to trudna inwestycja, bo dzieje się „na żywym organizmie”.



Innymi słowy: pacjenci i personel muszą uzbroić się w cierpliwość.

Wiceprezes szpitala Paweł Urbański (na zdjęciu) zapewnia, że pojawi się specjalne oznakowanie i pomocnicy, którzy ułatwią poruszanie się po szpitalu. W podobnym tonie wypowiada się Krzysztof Cołoszyński, szef firmy wykonawczej Primater – remont ma przebiegać w sposób możliwie najmniej uciążliwy.

Ale bez przeszkód się nie obejdzie. Kierownik SOR-u, Szymon Michniewicz, zapowiada, że przez najbliższy rok będą utrudnienia m.in. przy wejściu, w strefach przyjęć i na samym oddziale ratunkowym. – To będzie wyzwanie, ale robimy wszystko, by było bezpiecznie – mówi.

Szpital apeluje do pacjentów, by śledzili informacje o zmianach – będą pojawiać się na miejscu i w mediach społecznościowych.

Ostatni, trzeci etap modernizacji obejmie tzw. część zamkniętą SOR-u – tam, gdzie trafiają najczęściej chorzy

ODKRYJ PODZIEMNE MIASTO

Tutaj poznasz prawdziwy smak tradycji lubuskiego winiarstwa

KREW BACHUSA

„Bachus, bóg wina i winorośli, poniósł śmierć z rąk tytanów, a jego krew zrosiła wybrzeża Morza Śródziemnego, Francję, okolice Renu i Mozeli. Kilka zabłądzonych kropli spadło również na tereny południowej i zachodniej Polski – w tym na Ziemię Lubuską. A wszędzie, gdzie spadły, rozrosły się wspaniałe winorośle”. Tyle legenda.

CYSTERSI I PIASTOWIE

Jak chce tradycja, to właśnie cystersi przywieźli ze sobą krzewy winnej latorośli i założyli w regionie pierwszą winnicę. Powód był więcej niż prozaiczny – chodziło o dostęp do mszalnego wina. Może nie miało smaku tego z Bordeaux, ale spełniało swoją rolę. Należy przypuszczać, że winnice posiadały także klasztory cysterskie w Gościkowie-Paradyżu, Bledzewie i Obrze. W końcu dlaczego Paradyż miał być wyjątkowy. Ale to tylko jedna wersja początków.

Według tradycji Zielona Góra miała być winna już przed cystersami. W literaturze można znaleźć taką informację: „Uprawa krzewu winnego na Śląsku dobiegła w wieku XIII, ona miała brać początek nad Odrą i Nysą około roku 1154”. Oto w 1150 roku do Zielonej Góry, w ramach kolonizacji prowadzonej przez Piastów Śląskich, mieli przybyć osadnicy z Frankonii, Flandrii, przywożąc sadzonki oraz wiedzę potrzebną do uprawy winnej latorośli. W 1850 i 1900 roku zielonogórzanie obchodzili rocznice istnienia winnic. W 154 roku założono winnicę na tzw. Górze Biskupiej w Krośnie Odrzańskim. Z 1295 roku pochodzi wzmianka o winnicach w Solnikach pod Kożuchowem.

WINEM STALI

Obszar winnic stale się powiększał, prawdziwy boom nastąpił na przełomie XVIII i XIX wieku. W 1800 roku winnice zajmowały 715 hektarów. Ten areal utrzymywał się w zasadzie do początku XX wieku. Utrzymanie i eksploatację winnic regulowały specjalne przepisy. W XIX wieku obowiązywała zielonogórska winiarzów ustawa z 1797 roku, wydana przez władze Prus. Regulowała ona zasady nauki i pracy w zawodzie winogrodnika. Winiarstwo było traktowane jak rzemiosło, stąd trzyletni okres nauki. Na zakończenie uczeń otrzymywał świadectwo dające mu uprawnienia majstra. Nauka opierała się na praktyce oraz obejmowała wiedzę na temat różnych gatunków krzewów winogron i umiejętność ich pielęgnacji.

WINO W REWIRZE

W Zielonej Górze winnice rozwijały się dynamicznie mimo prób ograniczenia produkcji wina przez piwowarów. Zielonogórskie winnice nie stanowiły czwartego obszaru i podlegały podziałowi na rewiry. Ich liczba w XIX wieku była zmienna (71 rewirów w 1807 roku, 64 – w 1830 oraz 59 – w 1865). Każdy rewir miał kierownika, wybranego spośród właścicieli. Jego obowiązkiem było przekazywanie zarządzeń i czuwanie nad ich wykonaniem. Osobny paragraf stanowił, że z powodu rosnących kradzieży owoców i pąków do winnych krzewów winnice muszą być przez cały rok strzeżone.

Z jakością zielonogórskiego wina nie było wcale źle. Na wielkiej wystawie i próbie niemieckich win w 1876 roku w Reichstagu zielonogórskie zebrały świetne oceny i cieszyły się uznaniem publiczności.

Właściwie każdego roku na początku maja zadajemy sobie pytanie, czy lubuskie trunki lepiej smakują na winnicy, czy w winiarskiej piwnicy? I zawsze pozostaje ono retorycznym. Bowiem na winnicy poczuć możemy głównie niepowtarzalny lubuski aromat, w piwnicy każdy łyk uwypukli smak. Smak tradycji.

Każda historia ma podobno swój początek i swój koniec. Na szczęście opowieść o lubuskim winiarstwie końca nie ma, nie ma nawet przerwy. Bowiem gdy w latach 70. XX wieku zlikwidowano ostatnią winnicę Lubuskiej Wytwórni Win, działały inne winnice. Natomiast o takiej przerwie możemy mówić w przypadku winiarskich piwnic, w których w najlepszym przypadku leżały wieki. Na szczęście od kilku lat do zielonogórskich podziemi wrócili winiarze i właśnie piwnice, obok oczywiście wina, występują w głównej roli podczas Święta Otwartych Winnic i Piwnic.

Winiarstwo archeologiczne

Podczas kolejnych spotkań zaskoczenia nie kryją nie tylko goście, ale i zielonogórzanie. W Zielonej Górze winiarskie lochy i loszki były przy niemal każdej z ponad dwóch tysięcy winnic. To w nich przedwojenni winiarze trzymali beczki z trunkiem. Zlokalizowano je przy winnicach, dużych winiarniach, ale też w podziemiach mieszczących kamienie. Przetrwwały, czasem podziemne na piwnice lokatorów, czasem zamurowane lub przebudowane. I zachwycają – niezwykłymi, charakterystycznymi łukami, chłodem, swoistym mikroklimatem, w którym trunki mogły leżakować.

– To jedna z najciekawszych, o ile nie najciekawsza z piwnic – po wnętrzu piwnicy przy ul. Wodnej oprowadzał nas opiekujący się nią winiarz Krzysztof Fedorowicz. – Wybudowana została w 1786 roku na winnicy Johanna Jeremiasa Seydela. To prawdopodobnie jedyna taka piwnica winiarska w Polsce, bowiem została wzniesiona w stylu francuskim, który spotyka się w rejonie Bordeaux czy też w Nadrenii. Została wybudowana na wzgórzu, które po niemiecku nazywało się Rodeland. Większość tego terenu należała do rodziny Seydelów, którzy byli jednymi z większych posiadaczy winnic.

Piwnica ma niemal 50 metrów długości i podzielona jest na dwa poziomy. Nawiasem mówiąc, ze względu na lokalizację piwnicy nie przypomina.

W centrum miasta, przy ul. Sowińskiego, znajdziemy leżakownię win Eduarda Seydela, jednego z największych producentów wina i kupców winnych w Zielonej Górze. Początkowo zajmował się sprzedażą winogron deserowych, pakował je



W Zielonej Górze, która nie była przecież metropolią, w okresie świetności funkcjonowało ponad dwa tysiące winnic

do drewnianych skrzynek i wozami konnymi wysyłał nawet do Berlina. Później, w połowie XIX wieku, przy skrzyżowaniu dzisiejszych ul. Drzewnej i Sowińskiego, zaczął produkować wino, moszcz gronowy, przetwory owocowe, ocet winny, wino jabłkowe, a nawet musztardę. Miłośnicy winiarstwa nazywają tę piwnicę – ze względu na specyficzną akustykę – Salą Szeptów.

Każdy loch snuje opowieść

Tuż obok, w jednym z największych ceglanych budynków Zielonej Góry, znajdziemy piwnicę winiarską Ernsta Mühlego. Ma ona 60 m długości, a jej wnętrze jest podzielone na cztery części. Na gościach wrażenie robi zwłaszcza ostatnia, wysoka na kilka metrów, przesklepiona kolebkowo hala. Była to zapewne część produkcyjna, gdzie znajdowały się

olbrzymie prasy winiarskie i kadzie fermentacyjne.

Każda piwnica ma swoją opowieść. Przemysław Karwowski przywrócił do życia piwnicę w dawnym Domu Stanów Ziemskich. I opowiada, że przed wiekami gościli: król Prus Fryderyk Wilhelm I, August II czy Fryderyk Wielki...

Mamy oczywiście piwnice ratyszowe. Według przeprowadzonych badań mają XV-wieczny rodowód, chociaż kronikarze wspominają nawet o XIV wieku! Od najdawniejszych czasów związane były z winiarstwem. Funkcjonował tu m.in. publiczny wyszynk, który dostarczał stałe wpływy do budżetu miasta. Pierwszym znanym z imienia i nazwiska gospodarzem ratuszowej piwnicy był Tobias Schirmer, który prowadził lokal już w 1639 roku.

Ulice Jedności, Wodna, Jelenia, pl. Matejki, Wrocławska, Słowackiego... Można się w tej wyliczance pogubić, stąd warto uzbroić się w mapę. Z każdym rokiem punktów na tej mapie przybywa, a takich podziemnych zabytków winiarstwa w mieście naliczono około 50. Prawdziwe podziemne miasto.

– Każda odsłona tego festiwalu pozwala nam poznać nowe miejsca i nowe smaki – mówi Szymon Płóciennik z Fundacji Tłocznia, jednego z organizatorów festiwalu. – W tym roku to kolejna piwnica przy ul. Jedności. Jednak moim zdaniem, niezależnie, czy czynimy to na winnicy, czy w piwnicy, najważniejsze są spotkania z winiarzami, ludźmi pełnymi wiedzy, ale również pasji. Teraz mają oni nieco więcej dla nas czasu niż podczas Winobrania.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

**TERMIN WINOBRANIA
USTALAŁY WŁADZE
MIASTA.
ZA WCZEŚNIEJSZY ZBIÓR
GROZIŁA KARA
OD 1 DO 5 TALARÓW
GRZYWNY.
WINOBRANIE
W ZIELONEJ GÓRZE
OBCHODZONE JEST
OD 1842 ROKU**

Otwórz piwnicę, odkryj historię! Majówka z klimatem

Szukasz pomysłu na długi weekend? Wpadnij do Zielonej Góry! Od 1 do 4 maja miasto zamieni się w stolicę polskiego winiarstwa. Czekają na ciebie otwarte piwnice, koncerty, spacer z przewodnikiem, degustacje i spotkania z winiarzami. Rusza V Lubuski Festiwal Otwartych Piwnic i Winnic!

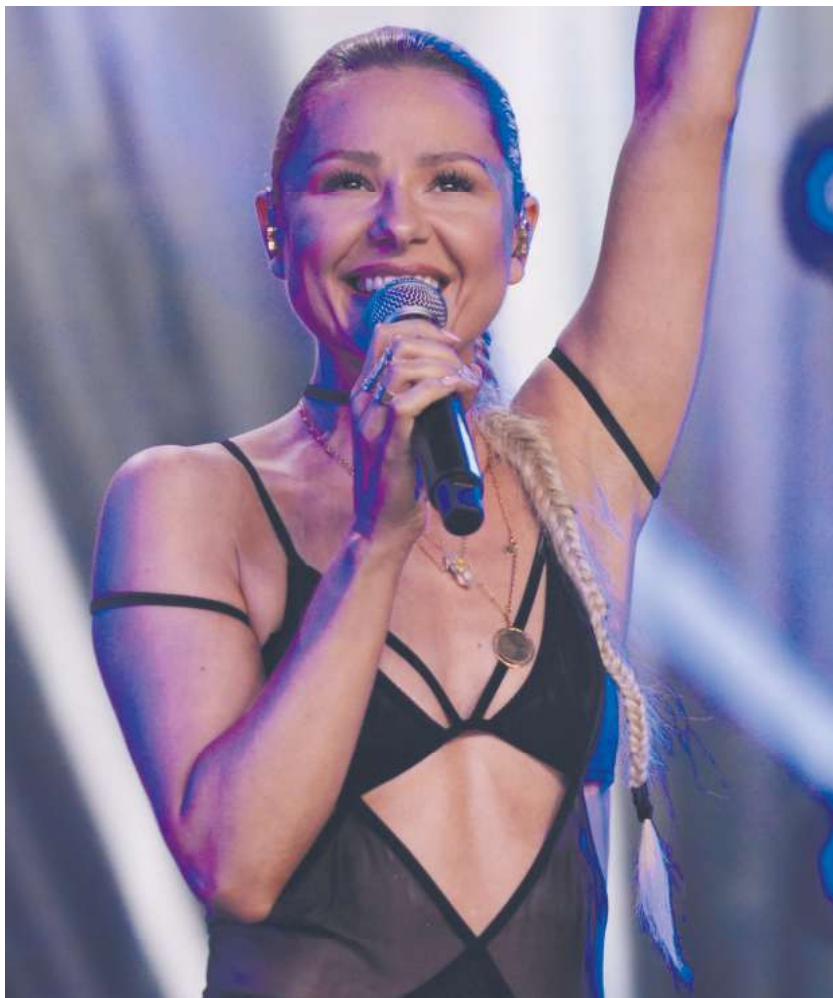
To będzie prawdziwa uczta dla zmysłów – i nie tylko dla koneserów. W trakcie festiwalu udostępnionych zostanie około 20 historycznych piwnic winiarskich w centrum Zielonej Góry. To unikalna okazja, by zajrzeć do miejsc, które na co dzień są niedostępne. Od piwnic na Jedności, przez rynek, aż po Sowińskiego – w każdej z nich znajdziesz lokalne wina, niesamowitą atmosferę i ludzi z pasją.

W sumie poznamy aż 35 lubuskich winnic, które zaprezentują swoje produkty i chętnie opowiedzą o tajnikach winiarstwa. Piwnice będą otwarte codziennie od 12.00 do 22.00 – a niektórzy winiarze deklarują, że będą pracować, dopóki będzie gość.

Każdą z piwnic można odwiedzić za darmo. Bezpłatna jest również większość wydarzeń towarzyszących festiwalowi. Już 1 maja ruszamy z koncertem Ani Karwan, a później wystąpi m.in. Orkiestra Kameralna Mariusza Woźniaka. Warto też wybrać się na jeden z winiarskich spacerów z przewodnikiem – poznasz historię miasta z zupełnie innej perspektywy.

Płatne są tylko degustacje i niektóre imprezy komercyjne organizowane przez winnice. Karnety degustacyjne są dostępne online – można z nich korzystać samodzielnie lub dzielić się z bliskimi. Szczegóły znajdziesz na stronie abilet.pl – Festiwal Piwnic i Winnic.

4 maja piwnice zamkną swoje podwoje, ale to nie koniec atrakcji – przenosimy się na teren winnic! To idealna okazja, żeby zobaczyć, jak



Ania Karwan zaśpiewa dla Lubuszan

naprawdę powstaje wino, porozmawiać z jego twórcami i nacieszyć się majową aurą pośród winorośli.

To będzie wyjątkowy czas – z klimatem, smakiem i historią. Niezależnie, czy jesteś mieszkańcem, tu-

rystą, znawcą wina czy po prostu szukasz ciekawej majówki – sprawdź program, zbierz ekipę i ruszaj na winny szlak!

Paweł Kaleta
p.kaleta@lubuskie.pl

OTWARTE PIWNICE (1-3 MAJA)

- Zajazd Pocztowy, ul. Jedności 78 – Winnice Ingrid Żelazny
 - Piwnica Johanna Friedricha Seydela, ul. Jedności 65 – Winnice Bergkolonie i Nadodrzańskie Wzgórze
 - Koku Sushi, ul. Jedności 48 – Winnica Od Nowa
 - Srebrna Góra, pl. Słowiański 10 – Winnice Miłsko Preto i Saint Vincent
 - Piwnica, pl. Słowiański 26 – Winnica Winnogóra
 - Piwnica Försterów, ul. Jedności 3 – Winnice Cantina i Jany
 - Piwnica Jeremiasa Siegismunda Förstera, ul. Jedności 5 – Winnica Saganum
 - Dawny hotel Reichsadler, ul. Jedności 10 – Winnice Marcinowice
 - JazzKino, ul. Sobieskiego 14 – Winnica Vae Soli
 - Piwnica, ul. Grottgera 3 – Winnice Łukasz i Marcus
 - Dom Stanów Ziemskich, ul. Sikorskiego 6 – Winnice Hiki i Pod Wieżą
 - Piwnica Ernsta Mühlego, parku Sowińskiego – Winnice Pod Lipą, Stara Winna Góra i Trojan
 - Skrzynka Wina, ul. Sobieskiego 11 – Wybór Lubuskich Win
 - ul. Wodna 32 – Winnica Miłosz
 - Nowa piwnica na Wzgórzu Winnym – Winnica Julia
 - Piwnica Gustava Seelera, pl. Matejki 2 – Winnice Międzyzpole
 - Szkoła fryderycjańska, ul. Lisowskiego 1 – Winnice Bukowicki Dom
 - Piwnica, ul. Krawieckiej 2 – Winnica Aris
 - Piwnica, Stary Rynek 19 – Winnice Mozów i Wzgórze Cisowskie
 - Winiarnia Bachus, Stary Rynek 1 – Winnice Senatorki i Winne Tarasy
 - Piwnica Ernsta Theodora Frankego, ul. Kupiecka 23 – Winnice Bachusowe Pole i Na Leśnej Polanie
 - Piwnica Theodora Kulczyńskiego, ul. Kupiecka 23 – Winnice Pod Winną Górą
- Godziny otwarcia piwnic: 1-3 maja: 12.00-22.00**

Otwarte winnice (dni i godziny sprawdź na www.centrumwiniarstwa.pl): Winnica Miłsko, Winnica Wzgórze Cisowskie, Winnica Międzyzpole, Winnica Kinga, Winnica Saganum, Winnica Mozów, Winnica Julia, Winnica Bergkolonie, Winnica Winnogóra, Winnica Stara Winna Góra, Winnica Cantina, Winnica Miłosz, Winnica Pod Wieżą, Winnica Na Leśnej Polanie, Winnica Żelazny, Winnica Jany, Winnica Pod Lipą, Winnica Łukasz, Winnica Pod Winną Górą, Winnica Aris, Winnica Marcinowice, Winnica Preto

Janusz Rewers: Nie wiecie, jakie skarby mamy w podziemiach

Od kiedy próbowacie reaktivować piwnice winiarskie?

Tak naprawdę pierwszą edycję festiwalu zrobiliśmy w 2021 roku, ale pierwsze próby aktywowania piwnic w ramach Dni Województwa Lubuskiego odbyły się w 2018 roku i zostało to bardzo dobrze przyjęte przez mieszkańców i turystów. Później mieliśmy pandemię i właśnie w 2021 roku zapadła decyzja o organizacji dużej imprezy, która była na tyle udana, że miasto, zresztą z korzyścią dla piwnic, rok później skopiowało pomysł i teraz na majówkę mamy Lubuski Festiwal Otwartych Piwnic i Winnic, a w czerwcu Dni Otwartych Piwnic Winiarskich.

Czyli festiwal nie jest konkurencją dla czerwcowej imprezy, a dla Winobrania?

Wręcz przeciwnie. Od dawna byłem zdania, że Winobranie to zdecydowanie za mało i jakaś duża impreza winiarska powinna odbywać się raz na kwartał. Festiwal to impreza typowo enoturystyczna, dla znawców wina, dla tych, którzy chcą poznać piwnice, które okazały się niesamowitym odkryciem nawet dla wielu mieszkańców Zielonej Góry. Jeździmy samochodami obok budynków, nie wiedząc, jakie skarby mamy w podziemiach. Czasami są to małe, surowe piwnice, a czasami niemalże podziemne wypieszczone „kościółki”. Co roku też przy współpracy właścicieli i pomocy Fundacji Tłocznia pojawiają się kolejne odnowione piwnice. Należy więc zachęcać do odwiedzenia tych perełek.



Czyśmś jeszcze możemy zachęcić do wzięcia udziału w festiwalu?

Do zakupienia mamy karnety degustacyjne i w jego ramach znajdziemy też mapę historycznych winnic, pamiątkową zawieszkę z tkaniny i kieliszek z graverem. Co jest istotne, bo często ludzie pytają, każdy może podczas festiwalu wejść do każdej piwnicy bezpłatnie. Czyli nawet jeśli nie chcemy się napić wina albo nie mamy ochoty, albo nie mamy karnetu, bez problemu możemy do piwnic wchodzić. Piwnice oznaczone są charakterystycznymi czerwonymi plakatami przed wejściem do każdego z budynków.

A zmiana władz Zielonej Góry to taka zmiana charakteru festiwalu?

W tym roku pierwszy raz dzięki zmianie władzy w Zielonej Górze wychodzimy z terenu na Chrobrego, a stawiamy scenę na deptaku i tam jak co roku będzie oceniana wina przez profesjonalne jury i wręczemy nagród „Wino Warte Zachodu” w różnych kategoriach. Na otwarciu festiwalu wystąpi też Ania Karwan. Oprócz tego stawiamy na bardzo dużo wydarzeń w piwnicach i przy piwnicach, więc przez trzy dni będzie tego sporo. Spotkania, koncerty, wieczory muzyczne i wspomniane degustacje z winnic. Każda piwnica sama sobie to organizuje, a my wspieramy to poprzez promocję województwa finansowo.

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

25-26 kwietnia, 19.00, 27 kwietnia, 19.00: „Ławeczka”; 26 kwietnia, 16.00, 27 kwietnia, 12.00, 29-30 kwietnia, 9.30: „Chłopa szachrajka”; 26 kwietnia, 19.30: „Przebłyński”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

25 kwietnia, 20.00: „Sting akustycznie”, największe przeboje Stinga zagrają: Rafał Zieliński (śpiew, gitary), Nikodem Tróbel (gitara), Michał Rybka (gitara basowa), Michał Szubert (perkusja); 2 maja, 19.00: „Koziołek Matołek”; 2 maja, 18.00: „Na pełnych obrotach”.

Filharmonia Zielonogórska

25 kwietnia, 19.00: „Preludium do tańca” – koncert symfoniczny; 30 kwietnia, 19.00: „Klasyka bez granic” – koncert symfoniczny.

Biblioteka w Zielonej Górze

25 kwietnia, 10.00: „Okaż kulturę – wyraż naturę” – wydarzenie z okazji Dnia Ziemi. W programie prelekcje: „W pajęczynie tajemnic – odkrywając fascynujący świat pajaków”, „Pasażerowie na gapę, czyli o wpływie zmian klimatu na rozprzestrzenianie się chorobotwórczych roboustrojów”, „Obcy wśród nas – inwazyjne gatunki zmieniają polską przyrodę”; 26 kwietnia, 11.00: „Szycie to życie” – warsztaty rękodzielnicze dla dzieci w wieku 10 lat, zgłoszenia 68 45 32 610; 29 kwietnia, 18.00: „Artystyczny Krąg”.



Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

25 kwietnia, 17.00: „Między śniadaniem a kolacją” – wernisaż wystawy prac przemysław Szydłowskiego; 25 kwietnia, 17.00: „Pod szklanym kloszem. Rzecz o Sylwii Plath” – spotkanie literackie z okazji 93. rocznicy urodzin poetki i pisarki; 28 kwietnia, 10.00: „Międzynarodowy Dzień Odmów” – warsztaty edukacyjne; 29 kwietnia, 17.30: koncert trio akordeonowego absolwentów Królewskiej Duńskiej Akademii Muzycznej „TriOssia”.

Festiwal, który się czuje!

Szykujcie popcorn i wolny czas – pod koniec maja Zielona Góra i Kargowa znów zamienią się w filmowe serce Polski! Pokazy, spektakle, spotkania z gwiazdami i mnóstwo emocji – to wszystko na 14. edycji Kozzi Film Festiwal.

Między 26 a 31 maja 2025 r. nie ma mowy o nudzie – wraca ukochany przez widzów festiwal filmowy, teatralny i książkowy. Zielona Góra i Kargowa na kilka dni znów zamienią się w plan zdjęciowy, teatralną scenę i klimatyczną czytelną w jednym. Wszystko za sprawą Kozzi Film Festiwal, wydarzenia, które od lat przyciąga ludzi kochających kino, literaturę i spotkania z twórcami.

– Serdecznie zapraszam, bo będzie się działo! – mówił podczas konferencji prasowej w bibliotece Norwida wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski, pomysłodawca całej imprezy.

Festiwal narodził się w Kargowej w 2012 roku jako hołd dla aktora Macieja Kozłowskiego – stąd „Kozzi” w nazwie. A „film gangsta”? To już pomysł Zbigniewa Hołdysa, który dodał imprezie zadziornego charakteru. Dziś to wydarzenie z klasą, ale nadal z tym luzem i ciepłem, które przyciąga tłumy.

Od dawna wiadomo, że kultura w Gorzowie ma kobiecą twarz – odważną, aktywną, twórczą. Kobiety są organizatorkami, edukatorkami, liderkami i pamiętajkami o przeszłości strażniczkami tożsamości miasta. W Gorzowie dużo się dzieje, ale tym bardziej skłania to do chwili refleksji nad tym, co społecznie kształtuje i buduje więzi międzypokoleniowe.

– Dzień kobiet? Każdy dzień jest nasz – mówiły w studiu LCI kobiety, które od lat kształtują gorzowską przestrzeń kulturalną i medialną. Hanna Kaup – redaktorka naczelna portalu egorzowska.pl i Agnieszka Kopaczyńska-Moskaluk – dziennikarka Radia Plus i prezeska gorzowskiego oddziału Związku Literatów Polskich opowiadały o sile kultury, kobiecych inicjatywach i teatrze, który już dawno przekroczył granice instytucjonalne.

– „Ferdynand” trudną lekturą jest, niekoniecznie taką, która zachwyci. A tu proszę – spektakl nowoczesny, dynamiczny, jasny w przekazie. I co najważniejsze – trafia do młodych! – mówiła Hanna Kaup o najnowszej inscenizacji dzieła



Wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski i dyrektor biblioteki Norwida Andrzej Buck

– Chcieliśmy podziękować Maćkowi, a wyszło coś większego. Ludzie przyjeżdżali z całej Polski. Można było pogadać z aktorem przy kawie, obejrzeć świetny film, a potem posłuchać koncertu. I ten klimat trwa do dziś – wspomina Ciemnoczołowski.

W programie festiwalu jak zawsze pełen przekrój sztuki: filmy, spektakle, warsztaty,

czytania, koncerty i rozmowy. Patronami tegorocznej edycji są legendy sceny i ekranu: Wojciech Pszoniak i Jerzy Stuhr, a festiwal cały czas dedykowany jest Maciejowi Kozłowskiemu.

Na czerwonym dywanie pojawiają się: Andrzej Grabowski, Olaf Lubaszenko, Zdzisław Wardejn, Konrad Eleryk, Małgorzata Hajewska-Krzysztofik i Marianna Zydek. Wpadnij,

może złapiesz autograf albo pogadasz o kinie przy winie!

W tym roku znów wręczone zostaną nagrody Kłaps 2025 – za najlepsze role drugoplanowe. Laureatów poznamy na wielkiej gali finałowej 31 maja w Filharmonii Zielonogórskiej. Będzie elegancko, z klasą, a całość zwieńczy koncert Adama Bałdycha i Kamila Piotrowicza – będzie magicznie.

Ważna nowość – Kozzi Film Festiwal i niemiecki FilmFestival Cottbus podpisały oficjalną współpracę. Dzięki temu widzowie zobaczą nie tylko polskie perełki, ale też hity z Niemiec i Europy Środkowej. To kolejny krok ku temu, by festiwal rósł w siłę.

Już 10 kwietnia odbyła się pierwsza „forpoczta” tegorocznej edycji – pokaz filmu „Przynoszę ci dzikość” i spotkanie z dyrektorem FilmFestival Cottbus. To był przedsmak tego, co nas czeka pod koniec maja.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl

Kultura w Gorzowie ma kobiecą twarz



Hanna Kaup (z lewej) i Agnieszka Kopaczyńska-Moskaluk

żyńskiego. Wyrósł z pracy z młodzieżą i teraz tworzy spektakle z prawdziwego zdarzenia.

Hanna Kaup jest stypendystką Gorzowa w dziedzinie literatury. W tym roku w ramach stypendium stworzy drugą autorską książeczkę dla dzieci z serii „Rozmowiastki”. Agnieszka Kopaczyńska-Moskaluk czuwa nad „Pegazem Lubuskim”, pismem literackim z tradycją i otwartością na nowe głosy. Właśnie ukazał się setny numer!

Kobiety spotykają się, rozmawiają, działają, tworzą... Dlatego każdy dzień to dzień kobiet! Przecież to nie tylko kwiaty i kawa. – Zbyt często sprowadza się go [Dzień Kobiet – red.] do goździka i pończoszki – zauważyła Hanna Kaup. – A przecież chodzi o świadomość, kim jesteśmy i co robimy. Dziś nie czekamy na prezenty. Działamy.

– Każda osoba, która się pojawia w kulturze, wnosi coś unikalnego. Ale nie zastąpionych, którzy odeszli. Wszyscy i wszystkie razem tworzymy ten pejzaż – podsumowała Agnieszka Kopaczyńska-Moskaluk.

Natalia Dębicka

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Kryzys w spódnicy

Czy można przewidzieć recesję na podstawie... mody? Choć brzmi to jak wróżenie z fusów – w pewnym sensie tak. W końcu to, jak się nosimy, jest odzwierciedleniem czasów, w których żyjemy. Moda wiele mówi o nastrojach społecznych. Lata 50., zimna wojna – to powrót do tradycji, czegoś, co daje poczucie bezpieczeństwa. Lata 60., rewolucja obyczajowa – bunt i kolor. Lata 80., konsumpcja, sukces – tutaj pokaz siły, duże ramiona, błysk.

Ale jak to się ma do gospodarki? Był taki jeden ekonomista, George Taylor, który stwierdził, że ceny akcji rosną lub spadają razem z długością noszonych przez kobiety spódnic. Jego teoria, hemline index, opiera się na pomyśle, że w czasach kwitnącej gospodarki kobiety skracają sukienki, aby pochwalić się swoimi jedwabnymi pończochami. Sugeruje to też, że kiedy jesteśmy optymistyczni – pokazujemy więcej ciała; kiedy się boimy – chowamy się. Mini = hossa. Maxi = recesja.

Według analityków takich wskaźników jest więcej. Właściwie to całkiem sporo, jeśli się zaszyc w temacie. Z takich naprawdę praktycznie „niewidzialnych” istnieje indeks... męskiej bielizny. Oszczędzę szczegółów, ale to oznaka, że gospodarstwa domowe naprawdę tną koszty.



Wróćmy jednak do tu i teraz – czy te teorie mają dziś sens? Związek między modą a gospodarką jest i będzie. Z tym że w 2025 roku te trendy przybierają trochę inne formy. Na przykład ponoć, tak jak w latach 50., wracamy do bardziej „tradycyjnych” krojów. Kto by pomyślał, że gospodarce jest wygodniej w obcisłych jeansach. W modzie jest nostalgiczna ucieczka do czasów, które wydawały się prostsze. To częsta reakcja na kryzysy – zarówno osobiste, jak i globalne.

Nowy nie jest też efekt szminki. Okazuje się, że w gorszych czasach częściej kupowałyśmy pomadki. To był taki mały luksus, przyjemność i pocieszenie – bez dużego wydatku. Może nie idziemy już wyłącznie w czerwień, jednak wolimy symboliczny, ale luksusowy drobiazg niż wielkie logo.

Dzisiejsza moda (pomijając mikrotrendy, high fashion i inne mniej powszechne style) to spokojne i neutralne kolory.

Dominują naturalne materiały, style boho i retro, a także dyskretny luksus. Te ubrania mówią do mnie o spokoju, bezpieczeństwie, naturze. I wiecie co jeszcze? W tym sezonie kochamy długie spódnice. Nie wszystko da się przewidzieć. Ale jedno jest pewne – moda zawsze znajdzie sposób, by skroić nam trochę otuchy.

● gdzie Bóbr do Odry

Awantura w Końskich

W Końskich wygrywa się wybory – przekonywał były marszałek Sejmu, a dzisiaj senator Grzegorz Schetyna. Po ostatniej debacie wiemy jednak na pewno, kto przegrywa wybory w Końskich. Nieobecni. I nie jest zbyt istotne, że dowiedzieli się za późno. Inni przyjechali, a w kampanii trzeba być szybkim i mieć zmysł przewidywania. Debata prezydencka w Końskich, transmitowana przez TVP, TVN i Polsat, początkowo planowana jako starcie dwóch głównych kandydatów – Rafała Trzaskowskiego i Karola Nawrockiego – przerodziła się w wielogodzinny maraton z udziałem ośmiu uczestników.

Dzisiaj wskazywanie przez autora tego felietonu, kto wygrał, nie ma kompletnie żadnego sensu, bo sami kandydaci są przekonani, że to z pewnością oni. Na szczęście mamy jeszcze naukę. Konkretnie socjologię. W sondażu IBRiS to Trzaskowski został uznany za zwycięzcę debaty

Radosław Sujak

(32,4 proc.), wyprzedzając Nawrockiego (28 proc.) i Hołownię (11,8 proc.). Obecne sondaże poparcia również nie wykazały wielkiej zmiany, bo pomimo chwytliwych tytułów o spadku poparcia prezydenta Warszawy ma on takie samo poparcie jak miesiąc temu i wyraźnie prowadzi przed resztą kandydatów.

W trakcie debaty nie obyło się bez kontrowersji. Nawrocki umieścił tęczę na pulpicie Trzaskowskiego, co wywołało napiętą wymianę zdań. To kolejny raz, gdy pewne siły polityczne grają w kampanii wyborczej kartą mniejszości seksualnych czy straszą migrantami. Część publicystów potępiła takie działania.

Nieobecność Sławomira Mentzena, który określił debatę mianem „cyrku”, została negatywnie oceniona przez 56,9 proc. respondentów. To pokazuje, że wyborcy oczekują obecności wszystkich kandydatów w takich wydarzeniach.

Choć debata miała potencjał, by stać się istotnym elementem kampanii, ostatecznie niewiele zmieniła. Pozostaje mieć nadzieję, że zaplanowana na 12 maja kolejna debata przyniesie więcej treści, a mniej wątpliwego teatru.



Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Trudne pytania

Pan Bogdan jest zniesmaczony debatą w Końskich. Najpierw cyrkiem związanym z jej organizacją, potem przebiegiem, a jeszcze wcześniej zachowaniem przedstawicieli prawicowych telewizji, którzy „na wyrwę” chcieli wtargnąć do hali, w której odbywała się ta akcja.

Zachowanie tych gości, którzy są dziennikarzami tylko z nazwy, a w sumie propagandzistami, to osobny temat. Wobec przeciwnika politycznego są nieugięci, napastliwi, a bywa, że – delikatnie mówiąc – niegrzeczni. Kiedy rozmawiają z kimś, kogo popiera ich stacja, nie mają trudnych pytań, jest uśmiech, delikatność, głębokie zrozumienie.

Wracając do debaty. Panu Bogdanowi zdawało się, że kandydaci popierający obecną koalicję, wiedząc, że jeśli prezydentem zostanie reprezentant prawicy, to cała walka o naprawę tego, co zniszczył PiS, może pójść na marne, będą oczywiście w pierwszej turze agitować za swoim człowiekiem, ale powstrzymają się z atakowaniem kogoś z własnej koalicji. Nic z tego! Zarówno przedstawiciel Trzeciej Drogi, jak i Lewicy za cel wzięli lidera w sondażach z Platformy. To jemu zadawali większość trudnych pytań zamiast kandydatowi z PiS. Jego spokojnie można było zahaczyć o jego dziwne poglądy, stare kontakty z półświatkiem, „wodzowską” działalność w Instytucie Pamięci Narodowej. Czy ów lider dał sobie radę? Pan Bogdan uważa, że tak, ale szkoda, jeśli musiał odpierać ataki „swoich” zamiast skupić się, jak pokazują słabość, wewnętrzną pustkę i miałość argumentów do niedawna „kandydata obywatelskiego”, a w sumie człowieka PiS, który bez zgody prezesa nie robi nic. A przecież do zadania trudnych pytań był jeszcze nacjonalista z pisowskiej przybudówki oraz dziennikarz startujący dla hecy, który w czasach, kiedy rządził PiS, nie zadawał władzy trudnych pytań, a obecnie uważa, że aktualna telewizja publiczna niczym się nie różni od tej, kiedy zawiadywała nim prawica.

Oczywiście, jak to bywa, wszystkie siły polityczne uważają, że ich człowiek wygrał ową debatę, a rywal się płatał i wygłaszał komunały.

Za kilkanaście dni ma się odbyć debata z udziałem wszystkich startujących w wyborach. Jeśli kandydaci popierający partie, które po ośmiu latach pisowskiej nocy objęły władzę i usiłują wprowadzić normalność, znów skupią się na liderze sondaży odpuszczając prawdziwym przeciwnikom, to może być nieciekawie...



● do dechy

Dariusz Chajewski

Uwaga, kamera!



Mniej więcej od tygodnia obowiązuje rozporządzenie szefa MON w sprawie zakazu fotografowania obiektów wojskowych i infrastruktury krytycznej bez zezwolenia. Nowe przepisy umożliwiają służbom interwencję i nakładanie kar – grzywny lub aresztu – za fotografowanie lub nagrywanie takich miejsc. O ile określenie „obiekty wojskowe” jest klarowne, o tyle infrastruktura krytyczna brzmi już bardziej tajemniczo. Tutaj mówimy o lotniskach, dworcach, kolei, sieciach przesyłowych, szpitalach czy fabrykach.

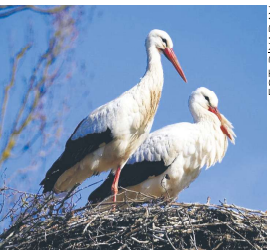
Już widzę kłótnie wielbicieli podróżniczych selfiaczków z kolejarzami, obsługą lotnisk, czy wojskowymi. Przez lata przyzwyczajaliśmy się bowiem do nieograniczonej wolności naszych smartfonów, które pstrykają kiedy chcą, gdzie chcą i kogo chcą. O ile w ostatnich latach zostało obsztorcowane za robienie zdjęć w ateńskim metrze i na niemieckim lotnisku, o tyle nigdy taka niedogodność nie spotkała mnie w Polsce, i to nie tylko dlatego, że nie odczuwałem potrzeby fotografowania się z koreańskim czołgiem, czy opóźnionym pociągiem.

Zdecydowanie jestem zwolennikiem przykrócenia swobody pstrykania i kręcenia i wiem, że może to dziwić, chociażby z racji wykonywanego przeze mnie przez kilka dekad zawodu. Ale ten las dłoni ze smartfonami fotografującymi wypadk drogowy, czy akcję reanimacyjną zawałowca... Zresztą nie wynika to z próżności, ale też sądzę, że większość ludzi, zwłaszcza kobiet, nie życzy sobie roli bohaterki nawet drugiego planu na czyjejś fotce lub internetowej etiudzie filmowej. Dlatego podobnie jak z obiektami wojskowymi i użyteczności publicznej chciałbym aby bardziej chroniona była moja prywatność. Naprawdę wystarczy mi, że nieustannie jestem śledzony przez algorytmy i kamery monitoringowe.

Skąd ta moja zajadłość? Ostatnio pewien młody człowiek robił sobie selfie przy pisuarach. I dziwił się, że wszyscy unikali znalezienia się w tle tego prekursorskiego ujęcia, wychodząc z założenia, że mają prawo do swojego wizerunku i to nie tylko o twarz tutaj chodziło...

czy
wiesz,
e...

nasza krzyżówka



FOT. PIXABAY

POZIOMO:

4. Element zdobniczy stosowany w architekturze; 8. Gimli, postać z „Władcy pierścieni”; 10. Do pomiaru natężenia hałasu; 11. Lokalny rywal Manchesteru United; 12. Niekomercyjna działalność artystyczna; 15. Przewidywanie pogody; 16. Eksploatuje statek; 19. Kwestionariusz z pytaniami; 20. Rękodziełnik; 21. Sąsiad Karola Krawczyka; 23. Związek logiczny pomiędzy dwoma zjawiskami; 27. Twórca promujący produkty w social mediach; 30. Reprezentacyjna sala; 31. Suszone owoce palmy; 32. Część laptopa lub fortepianu; 33. Ofiarowała Tezeuszowi kłębek nici; 34. Szczyt w Karkonoszach; 35. Baba z bajki.

26 kwietnia 2003 w opocinie niedaleko Cynki otwarto Muzeum Białego. Na terenie wsi znajduje się ponad 30 gniazd, z których większość ma ptach lokatorów.

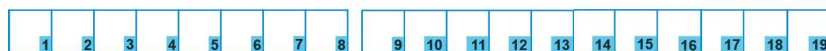
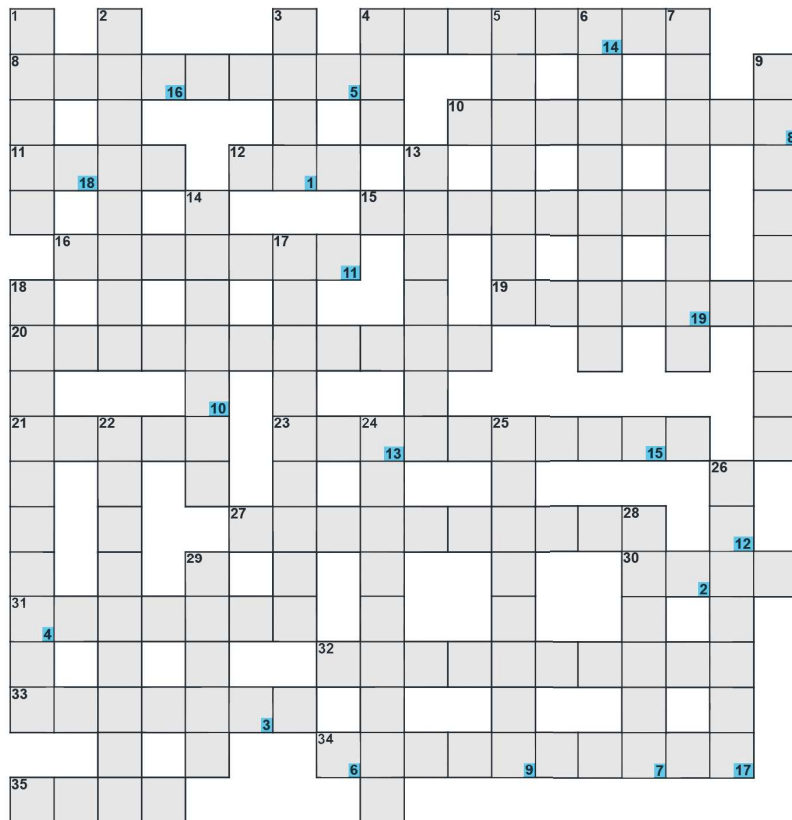
WIELKANOC ZA NAMI, A LUBUSKIE WCIĄŻ PACHNIE

Choć świąteczny stół został uprzątnięty, a koszyczki powoli wracają na półki, wspomnienia smaków wcale tak łatwo nie znikają. Zwłaszcza tych naszych – lubuskich! I dobrze, bo przecież te smaki to coś więcej niż jedzenie. To tradycja, bliskość, trochę dziecięcej radości przede wszystkim – nasza lubuska duma.



W naszym regionie mamy wszystko, co potrzebne, by świętować... nawet bez okazji. Jajka prosto od kur, które biegają po podwórku, a nie stoją w klatkach. Chleby, które chrupią jak dawniej, bo nikt tu nie spieszy się z pieczeniem. Wędliny, które naprawdę pachną czosnkiem i majerankiem, a nie tylko udają smak. I słodkości, które wyglądają tak, jakby je wyjęto wprost z babcinej kuchni – z mazurkami ozdobionymi po królewsku i babkami, które pachną świętem od pierwszego spojrzenia.

A przecież nie trzeba czekać do kolejnej Wielkanocy, żeby znów po nie sięgnąć. Te wszystkie dobroci – naturalne, lokalne, z sercem robione – są dostępne niemal przez cały rok. Na targach, w małych warzywniakach, u znanych producentów. Wystarczy tylko wiedzieć, gdzie szukać. Tutaj z pomocą przychodzi Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego – więcej na stronie www.lcrp.pl.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Schronisko dla zwierząt z Zielonogórsko-Nowosolskiego Obszaru Funkcjonalnego
Beneficjent: miasto Zielona Góra
Wartość inwestycji: 15 078 351,67 PLN
Wsparcie unijne: 12 743 111,01 PLN
Odwiedź: www.zielona-gora.pl/www.zgora.otoz.pl

PIONOWO:

1. Pracuje przy krosnach; 2. Paciorkowce i krętki; 3. Urwisty brzeg; 4. Mickiewicza do młodości; 5. Uczulenie, nadwrażliwość; 6. Przygotowuje tekst do druku; 7. Urządzenie do treningu, imitujące warunki zbliżone do rzeczywistych; 9. Magiczne unoszenie; 13. Lubuskie miasto, miejsce akcji najnowszej powieści Zofii Mąkosy; 14. Jarmark pod patronatem św. Kazimierza; 17. Nagłe uświadomienie; 18. Największa wyspa świata; 22. Powtórne wykorzystanie materiałów; 24. Włada wieloma językami; 25. Miejscowość w powiecie ślubickim, miejsce bitwy podczas III wojny śląskiej; 26. Dawne gospodarstwo rolne; 28. Siedziba władz miasta; 29. Wężyk w piśmie.

Nie tylko południe – winiarska pasja na północy



Choć Zielona Góra kojarzy się wszystkim z winiarstwem, to warto spojrzeć też na północ województwa – tam również dzieje się sporo. Gmina Santok coraz śmielej stawia na rozwój lokalnych winnic i promocję winnej tradycji regionu.

Wicemarszałek województwa lubuskiego Grzegorz Potęga spotkał się z władzami gminy oraz przedstawicielem Stowarzyszenia Santockie Winnice.

Rozmowy dotyczyły wspólnych działań – wydarzeń i inicjatyw promujących lokalne winiarstwo, które ma tutaj naprawdę solidne podstawy.

Stowarzyszenie Santockie Winnice skupia 11 winnic z okolic Gorzowa Wielkopolskiego. Jego członkowie nie tylko tworzą wino, ale też działają na rzecz odbudowy dawnych, historycznych tradycji winiarskich. Uprawiają klasyczną

winorośl (vitis vinifera), a ich celem jest nie tylko produkcja, ale również budowanie winiarskiej tożsamości północnej części województwa.

– Cieszę się, że winiarstwo w naszym regionie cały czas się rozwija – podkreśla wicemarszałek Potęga. – Lubuskie to dziś największy region uprawy winorośli w Polsce. Mamy już ponad 150 hektarów!

Uczniowie z Drzonkowa wrócili z brązowym medalem

Sukces tenisistów stołowych Zespołu Edukacyjnego nr 4 w Drzonkowie. Drużyna w składzie: Dawid Staniowski, Maciej Błaszczuk i Alan Bryk pod wodzą trenera Krzysztofa Stamirowskiego wywalczyła brązowy medal na Światowych Igrzyskach Szkolnych w Zlatiborze.

Na zawody do Serbii pojechały dwie ekipy z Zespołu Edukacyjnego nr 4 w Drzonkowie. O medale rywalizowały także dziewczęta: Lena Puzio oraz bliźniaczki Lena i Marlena Grobelne pod okiem trenera Krzysztofa Lubina.

Nadzieje na radość i dumę

– Mamy bardzo dobry zespół, na wysokim poziomie, więc myślę, że damy radę bardzo dobrze zagrać w grupie, wyjść z grupy. Indywidualnie chciałabym bardzo wejść do czwórki i zdobyć medal, stanąć na podium. Gdyby udało się to także drużynowo, to bardzo bym się cieszyła – usłyszeliśmy od Leny Puzio przed wyjazdem do Zlatiboru.

– Najbardziej chciałbym stanąć na podium, najlepiej na najwyższym stopniu, ze złotym medalem. Ale jeśli zagram dobrze, to też będę zadowolony – mówił z kolei Dawid Staniowski. – Zespół mamy bardzo dobry, każdy gra na takim samym poziomie. Według mnie jesteśmy bardzo dobrze przygotowani, bo trenujemy codziennie, po dwa razy.

– Oczekuję przede wszystkim walki, zaangażowania. Ale tak naprawdę sam udział już jest wielkim sukcesem – przekonywał Paweł Sroczyński, dyrektor Zespołu Edukacyjnego nr 4 w Drzonkowie. – Każde wysokie miejsce będzie dla nas niesamowitą frajdą, niesamowitym sukcesem, z którego będziemy się bardzo cieszyć.

– Mamy nadzieję na dużą radość, dumę, satysfakcję zarówno dzieciaków, które tam jadą, jak i nas wszystkich, którzy pomagamy w tym wyjeździe – dodał wicemarszałek Grzegorz Potęga (samorząd województwa wsparł wyprawę utalentowanej młodzieży na igrzyska kwotą 10 tys. złotych).



Reprezentacja Zespołu Edukacyjnego nr 4 w Drzonkowie. Lena Puzio, bliźniaczki Lena i Marlena Grobelne, Dawid Staniowski, Maciej Błaszczuk, Alan Bryk oraz trenerzy Krzysztof Lubin i Krzysztof Stamirowski

Lena Puzio blisko strefy medalowej

W Serbii była walka i zaangażowanie, była także radość, dumą i satysfakcją. Reprezentacja chłopców wywalczyła brązowy medal, pokonując w „małym finale”, po 4-godzinny boju, 4:3 drużynę z Brazylii. Dziewczęta uplasowały się na szóstej pozycji.

Indywidualnie najlepiej wypadła Lena Puzio, która była bliska awansu do strefy medalowej. W ćwierćfinale uległa 1:3 zawodnicze z Iranu. W rywalizacji chłopców Dawid Staniowski dotarł do 1/8 finału, gdzie przegrał 1:3 z przedstawicielem Azerbejdżanu.

„W tej dużej imprezie wzięło udział blisko 4000 uczestników z 60 państw, pięciu

kontynentów, którzy rywalizowali w 25 dyscyplinach sportowych. Polskę reprezentowali w tenisie stołowym – ZE 4 oraz łucznicy z Żywca, razem 18 osób. Była to największa impreza sportowa (szkolna), w której brała udział nasza szkoła” – czytamy na facebookowym profilu Zespołu Edukacyjnego nr 4 w Drzonkowie.

I dalej: „Gratulujemy uczniom, gratulujemy nauczycielom. Dziękujemy trenerom ZKS Palmiarnia, dziękujemy władzom samorządowym oraz sponsorom, instytucjom, osobom, które wsparły organizację wyjazdu naszej delegacji”.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

KOPYTKOWANIE

Dmuchańskość niezgody



Pięć dni w śpiączce farmakologicznej, podwójne złamanie prawej kości udowej, złamanie kręgu kręgosłupa, złamanie kości ramiennej, utrata trzech litrów krwi, transfuzja, zwichnięty i zmiażdżony prawy łokieć, 12 złamanych żeber, przebite płuco, złamana lewa łopatką, zwichnięty lewy bark – to efekt koszmarnego wypadku, któremu Tai Woffinden uległ 30 marca na torze w Krośnie. Trzykrotny żużlowy mistrz świata walczy o powrót do zdrowia, opublikował nagranie, na którym z pomocą balkonika porusza się po szpitalnym korytarzu.

Życząc Brytyjczykowi zdrowia i wytrwałości, bacznie i z nie-malym niepokojem przyglądam się grze, jaką prowadzą teraz niektórzy zawodnicy, próbując zwrócić uwagę na bezpieczeństwo na żużlowych torach. „Nasza drużyna podjęła decyzję, że nie pojedzie w meczu sparingowym z powodu wątpliwości co do

montażu dmuchanej bandy” – to komunikat Unii Leszno, która 1 kwietnia miała jeździć w Rybniku. Oczywiście, konieczny był dopisek: „Niestety, to nie jest żart”. Temat montażu dmuchanych band i tego, czy są odpowiednio głęboko wkopane w tor, rozgorzał po wypadku Woffindena. Brytyjczyk wpadł właśnie pod dmuchaną bandę i niektórzy sugerują, że była to jedna z przyczyn tak poważnych obrażeń.

Do kolejnego buntu doszło 15 kwietnia przed ćwierćfinałami indywidualnych mistrzostw Polski w Poznaniu. Żużlowcy – m.in. Janusz Kołodziej, Norbert Krakowiak i Tobiasz Musielak – kwestionowali sposób zamontowania bandy. Zawody w końcu ruszyły, ale z godzinnym opóźnieniem, a wspomniana trójka po dwóch ostentacyjnych startach wycofała się z turnieju z powodu kłopotów sprzętowych.

Dziwnie się na to patrzy, dziwnie się tego słucha, dziwnie się o tym czyta, ale widać taki już dyskretny urok żużla. Miło by było, gdyby przedstawiciele zawodników i klubów spotkali się z decydentami, nawet starli się na argumenty, i ustalili wspólny front w sprawie montażu dmuchanych band. Dla dobra dyscypliny.

Szymon Kozica

Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga, 25 kwietnia: Stelmet Falubaz Zielona Góra – Bayersystem GKS Grudziądz (20.30); **4 maja:** Gezet Stal Gorzów – Stelmet Falubaz.

Koszykówka

Ekstraklasa, 30 kwietnia: Orlen Zastal Zielona Góra – Energa Icon Sea Czar Słupsk (20.30); **7 maja:** Orlen Zastal – Trefl Sopot (20.00); **8 maja:** Trefl Sopot – Trefl Łódź (20.00); **9 maja:** Trefl Łódź – Trefl Poznań (20.00); **10 maja:** Trefl Poznań – Trefl Gdynia (20.00); **11 maja:** Trefl Gdynia – Trefl Bydgoszcz (20.00); **12 maja:** Trefl Bydgoszcz – Trefl Wrocław (20.00); **13 maja:** Trefl Wrocław – Trefl Zielona Góra (20.00); **14 maja:** Trefl Zielona Góra – Trefl Łódź (20.00); **15 maja:** Trefl Łódź – Trefl Poznań (20.00); **16 maja:** Trefl Poznań – Trefl Gdynia (20.00); **17 maja:** Trefl Gdynia – Trefl Bydgoszcz (20.00); **18 maja:** Trefl Bydgoszcz – Trefl Wrocław (20.00); **19 maja:** Trefl Wrocław – Trefl Zielona Góra (20.00); **20 maja:** Trefl Zielona Góra – Trefl Łódź (20.00); **21 maja:** Trefl Łódź – Trefl Poznań (20.00); **22 maja:** Trefl Poznań – Trefl Gdynia (20.00); **23 maja:** Trefl Gdynia – Trefl Bydgoszcz (20.00); **24 maja:** Trefl Bydgoszcz – Trefl Wrocław (20.00); **25 maja:** Trefl Wrocław – Trefl Zielona Góra (20.00); **26 maja:** Trefl Zielona Góra – Trefl Łódź (20.00); **27 maja:** Trefl Łódź – Trefl Poznań (20.00); **28 maja:** Trefl Poznań – Trefl Gdynia (20.00); **29 maja:** Trefl Gdynia – Trefl Bydgoszcz (20.00); **30 maja:** Trefl Bydgoszcz – Trefl Wrocław (20.00); **31 maja:** Trefl Wrocław – Trefl Zielona Góra (20.00).

Piłka ręczna

Liga centralna, 24 kwietnia: Rajbrodzka Stal Gorzów – AZS AWF Białą Podlaską (17.30).

I liga, 26 kwietnia: Olimp AZS UZ Zielona Góra – Bór Oborniki Śląskie (17.00).

Piłka nożna

III liga, 26 kwietnia:

Polonia Słubice – MKS Kluczbork (12.00), Stilon Gorzów – Podlesianka Katowice (15.00), Carina Gubin – Górnik II Zabrze (16.00), Lechia Zielona Góra – Odra Bytom Odrzański (17.00).



IV liga, 26 kwietnia: Sprotavia Szprotawa – Dąb Sława – Przybyszów (14.00), Syrena Żbąszyn – Odra Nietków (15.00), Lubuszanin Drezdenko – Stal Jasień, Przemysław Żary – Dozamet Nowa Sól, Ilan Rzepin – Pogoń Skwierzyna, Czarni Bralin – Witnica – Stilon II Gorzów (wszystkie o 16.00), Czarni Żagań – Stal Sulęcina – Victoria Szczaniec – Pogoń Świebodzin (oba o 17.00); **27 kwietnia:** Lechia II Zielona Góra – Warta II Gorzów (15.00).

Centralna Liga Juniorów U-17, 27 kwietnia: Lechia Zielona Góra – Lech Poznań (12.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 27 kwietnia: Stilon Gorzów – Lechia Zielona Góra (11.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę naszego portalu szalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem publikujemy zaktualizowany terminarz.

Biegi

XXVI Memoriał Stanisława Ożoga i Mistrzostwa Sulęcina w Biegu na 10 km, 26 kwietnia, godz. 13.00, start i meta na stadionie przy ul. Moniuszki. Biegi dzieci i młodzieży od 11.00.

31. Wiosenny Bieg Uliczny w Zbąszczyku (10 km), 3 maja, godz. 20.00, start i meta na terenie OSiR przy ul. Sportowej.

Lubsko Biega (4,2 i 10 km), 4 maja, godz. 11.30, start i meta nad zalewem Karaś.

Maciejewski: Ten sezon pokazał, że niemożliwe nie istnieje

o, czego żeśmy dokonali w tak trudnych sytuacjach, gdzie mieliśmy bardzo duże problemy zdrowotne, świadczy o tym, że robimy dobrą robotę, i mam nadzieję, że taką będziemy robili dalej – mówi Dariusz Maciejewski, trener koszykarek Polskiej Strefy Inwestycji Enei AJP Gorzów, która wywalczyła Puchar Polski i wicemistrzostwo kraju.

kie były kluczowe czynniki, które pozwoliły osiągnąć sukces w tak silnej lidze?

Wiara w swoje możliwości, systematyczna praca, brak nerwowych ruchów w momencie, kiedy nam nie szło, i cały czas napędzało nas to, że mamy swoje cele, swoje marzenia i dążyliśmy do ich realizacji.

a początku sezonu było ciężko, później dziewczyny wyrażały odbiór.

Musieliśmy bardzo mocno ponownie, bo od samego początku mieliśmy inne plany. Kontuzja Stephanie Soares przed sezonem spowodowała, że musieliśmy się przeorganizować. Później napędzające ruchy kadrowe po słabym początku sezonu spowodowały, że musieliśmy bardzo dużo zmieniać nie tylko w sferze taktycznej, jeżeli chodzi o atak, ale również musieliśmy postawić na inne zawodniczki i bardziej skoncentrować się na obrobie. W tym roku było wyjątkowo dużo zmiennych i dużo problemów, do których musieliśmy się dostosować.

k ocenia pan postawę młodych zawodniczek: Wiktorii Kuczyńskiej, Eweliny Śmiełek, Gabrieli Lebieckiej.

Śmiełek od samego początku musiała dać z siebie wszystko. W momencie, kiedy widzieliśmy, że nie będzie Soares, która miała być naszym podstawowym

centrum, Ewelina wskoczyła w bardzo gorące buty, bo musiała zmierzyć się ze środkowymi, które grają w strefie podkoszowej w polskiej lidze, są naprawdę mocne, większość to zawodniczki zagraniczne. Musiała się nauczyć defensywy i wychodziło jej to coraz lepiej. W pewnym momencie już było widać, że nie boi się grać przeciwko rywalkom mocnym fizycznie, skocznym, które mają duże umiejętności. Wiki Kuczyńska od samego początku była zmienniczką Eleny Tsineke i miała zadania defensywne – i z tej roli dobrze się wywiązała. Gabi Lebiecka miała bardzo duży wpływ. Ogólnie one wszystkie miały bardzo duży wpływ na to, że zdobyliśmy Puchar Polski i srebrny medal w bardzo silnej polskiej lidze.

Jakie były najważniejsze lekcje, wyniesione z poprzednich sezonów, które pomogły w osiągnięciu tegorocznego sukcesu?

Oj, mam słabą pamięć. Dla mnie liczy się tylko tu i teraz, i przyszłość. Chcę koncentrować się tylko na tym, co w przeszłości było fajne. Oczywiście, musimy wyciągać wnioski i czasami są takie sezony, gdzie tych wniosków wyciąga się bardzo dużo, a czasami jest tak, że wszystko jest płynne. Ten sezon na pewno taki nie był. Tu trzeba było być bardzo mocno zorganizowanym, skoncentrowanym i wykazywać się dużą mądrością w tym wszystkim. Spokojem, opanowaniem, wiarą w to, co się robi, koncentracją



Dariusz Maciejewski: Fantastyczna oprawa meczów, kilka tysięcy ludzi na trybunach – mieliśmy najwyższą frekwencję w lidze

cją na najbliższych meczach i cały czas myśleć o tym, że wszystko jest możliwe. Ten sezon pokazał, że tak naprawdę niemożliwe nie istnieje. I to, czego żeśmy dokonali w tak trudnych sytuacjach, gdzie mieliśmy bardzo duże problemy zdrowotne, świadczy o tym, że robimy dobrą robotę, i mam nadzieję, że taką będziemy robili dalej.

Moment, z którego niekoniecznie trzeba wyciągać wnioski, a który był na pewno świetną

motywacją, to zdobycie Pucharu Polski w styczniu, prawda?

No tak. Wiadomo, że sukcesy budują i atmosferę w zespole, i wiarę w to, co się robi. Dlatego ten Puchar Polski, gdzie tak naprawdę nikt na nas nie stawiał, a gdzie po kolei musieliśmy pokonać najwyższej rozstawione zespoły, świadczył o tym, że mamy potencjał. Ale też muszę przypomnieć, żeśmy bardzo dużo pozmieniali przed Pucharem Polski. Byliśmy do tego zmuszeni, bo już wiedzie-

liśmy, że musimy z tych zawodniczek, które mamy, „wydusić” jak najwięcej. I zapunktowało też to, że pojechaliśmy na ten Puchar Polski w roli „czarnego konia”. Nikt na nas nie liczył i wszyscy po kolei się przeliczyli, bo myślę, że na początku może trochę nas lekceważyli, a później już nie wiedzieli, co z tym zrobić, bo byliśmy wtedy naprawdę bardzo dobrzy, mieliśmy kompletny zespół, mieliśmy pomysł na granie.

Jakie znaczenie ma dla drużyny wsparcie kibiców?

Z kibicami bywa różnie, czasami nas dopingują, a czasami nie. Ale większość tych ludzi jest nam naprawdę bardzo życzliwa. Fantastyczna oprawa meczów, kilka tysięcy ludzi na trybunach – zresztą, mieliśmy najwyższą frekwencję w polskiej lidze. Patrzymy optymistycznie. Marzyło nam się, żeby grono naszych kibiców się powiększało. Do tego było nam niezbędne narzędzie w postaci pięknej hali. Mamy teraz halę, musimy wynikami i marketingiem robić wszystko, i robimy wszystko, żeby ta hala była jak najczęściej zapełniona. Średnia, która była w tym sezonie, ponad 2 tysiące ludzi, świadczy o tym, że prawie trzykrotnie zwiększyliśmy liczbę kibiców, przechodząc z hali przy Chopina do Areny Gorzów. Naszym celem jest to, żeby na każdym meczu było ponad 3 tysiące kibiców, więc mamy jeszcze dużo do zrobienia.

Natalia Dębicka

Odra zmienia trenera. Michał Kowbel za Macieja Góreckiego

Maciej Górecki nie jest już trenerem piłkarzy III-ligowej Odry z Bytomia Odrzański. Kontrakt został rozwiązany za porozumieniem stron – poinformował klub. „To trudna decyzja, która została poprzedzona analizą wyników sportowych ostatnich tygodni. Wiemy, że piłka nożna to gra zespołowa, a wpływ na końcowy rezultat mają zarówno zawodnicy, jak i sztab szkoleniowy. Niezależnie jednak w realiach sportu trener najczęściej ponosi odpowiedzialność za wynik dru-

żyny – i tak jest również w tym przypadku” – czytamy w komunikacie opublikowanym na profilu Odry na Facebooku.

Wspomniane wyniki sportowe ostatnich tygodni, a konkretnie rundy wiosennej, wyglądają – delikatnie rzecz ujmując – nie najlepiej. Zespół z Bytomia Odrzańskiego zdobył trzy punkty w siedmiu meczach, z których aż sześć rozegrał na własnym boisku. Zremisował z Pniówkiem Pawłowice, Karkonoszami Jelenia Góra i LKS Goczałkowice



Michał Kowbel

Zdrój. Spośród czterech porażek dwie były niesłychanie dotkliwe, bo Odra przegrała 0:7 z rezerwami Śląska Wrocław i Miedzią Legnica (na wyjeździe).

Dodajmy, że wiosną ekipa pod wodzą trenera Góreckiego awansowała do ćwierćfinału Pucharu Polski na szczeblu województwa. W 1/8 finału pokonała Carinę Gubin, wówczas wicelidera III ligi. Do wyłonienia zwycięzcy tego starcia potrzebna była dogrywka i konkurs rzutów karnych. W ćwierćfinale Odra zmierzy się na

wyjeździe ze swoją imienniczką z Nietkowa. Ale to już z nowym szkoleniowcem, którym został Michał Kowbel, w przeszłości asystent trenera Zagłębia II Lubin oraz pierwszy trener Korony Koźuchów i Górnika Polkowice.

Przed nim nie lada wyzwanie – utrzymać Odrę w III lidze. W momencie oddawania do druku tego numeru „Naszej Lubuskiej” zespół z Bytomia Odrzańskiego zajmował 15. miejsce w tabeli, na koncie miał 25 punktów.

Szymon Kozica